

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

28 VII i 4 VIII 1991

Nr 28 (1514) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

SZANSA DLA EUROPY

Upadek berlińskiego muru stał się dla całego świata symbolem zakończenia zimnej wojny i odejścia od logiki dwóch przeciwstawnych bloków. Fakt ten otworzył zupełnie nową kartę w dziejach kontynentu europejskiego. Oto po raz pierwszy w historii zaistniała realna perspektywa zbudowania takiego ładu politycznego i ekonomicznego, który pozwoliłby zapewnić stabilny rozwój całego kontynentu i stworzył przesłanki do integracji wszystkich jego członków. Szansy tej nie można w żaden sposób zmarnować. Jest to wyzwanie, w którym jasne określenie wizji przyszłej Europy jest jednym z podstawowych warunków sukcesu. Powstaje pytanie czy dzisiejsza Europa stać na takie myślenie.

Obserwując rodzące się demokracje w Europie Środkowej można stwierdzić, że traktują one pełną integrację z Europą Zachodnią jako priorytet w długofalowych programach politycznych i ekonomicznych. Rzecz w tym, że środki na zrealizowanie tych celów znajdują się w wysoce rozwiniętych krajach zachodnich. Powodzenie procesów integracyjnych zależy więc w dużej mierze od tego, jak kraje te widzą przyszłość kontynentu. Przy dominującym dziś w życiu politycznym przedkładaniu celów doraźnych nad długofalowymi, każdy głos dążący do uświadomienia wagi i złożoności problemu zasługuje na naszą uwagę.

W tym kontekście bardzo interesująco brzmi wywiad, jakiego Jaques Attali udzielił niedawno popularnemu magazynowi ekonomicznemu *L'Expansion**. I to z dwóch powodów. Po pierwsze, wypowiedź odzwierciedla poglądy człowieka

mającego bezpośredni wpływ na politykę Zachodu wobec Europy Wschodniej z racji objęcia przez niego funkcji prezydenta Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju**. Po drugie - i ten fakt wydaje mi się nader znaczny - J. Attali jest jednym z tych polityków zachodnich, dla których pomyślny przebieg przemian w Europie Środkowej ma priorytetowy charakter dla przyszłości całej Europy.

Wizję przedstawioną przez polityka francuskiego można zreasumować w sposób następujący:

Rozpad systemu komunistycznego stworzył historyczną szansę zintegrowania całej Europy w formie konfederacji państw uznających demokrację i ekonomię rynkową za podstawę ich bytu. Ekonomiczna klęska *realnego socjalizmu* dobitnie wskazuje, że w dniu dzisiejszym nie ma innej drogi rozwoju. Demokracja winna być przy tym rozumiana jako państwo prawa, w którym system sprawowania władzy opiera się na rozdziale władzy legislacyjnej, wykonawczej i sądowej i na przestrzeganiu praw jednostki. Z demokracją nieodłącznie związana jest gospodarka rynkowa, ponieważ rynek nie może rozwijać się na dłuższą metę bez wolności wymiany, informacji, nauki... Inaczej mówiąc, wszelka próba wprowadzania zasad rynkowych na drodze autokratycznej skazana jest na niepowodzenie. Socjaldemokratyczny rodowód Jaques'a Attali skłania go do tezy, że gospodarka rynkowa nie powinna sprowadzać się do samoregulującego się rynku, gdyż w krajach o tak zdewastowanych gospodar-kach - jak to ma miejsce w Europie

Wschodniej - byłby to w efekcie *czarny rynek*. Totalna liberalizacja prowadziłaby do zupełnego zniwelowania podstaw sprawiedliwości społecznej i stanu wielkich dysproporcji. *Trzeba pamiętać - dodaje J. Attali - że gospodarka rynkowa nie jest gospodarką siły, ale gospodarką równowagi*. W fazie przejściowej konieczne jest więc tworzenie przez państwo form prawnych i instytucjonalnych określających *zdrowe reguły gry ekonomicznej* i podstawy nowoczesnie rozumianej polityki socjalnej.

Potrzeba zintegrowania kontynentu nie wynika jedynie z pobudek czysto humanitarnych lub intelektualnej spekulacji. Jest ona warunkiem do uniknięcia stanu permanentnej nierównowagi pomiędzy Wschodem a Zachodem i co za tym idzie, potencjalnych źródeł zagrożeń i konfliktów dla całej Europy (odradzanie się nacjonalizmów, wielkie ruchy migracyjne, powrót do rządów totalitarnych). *Europa była źródłem dwóch wojen światowych, ponieważ jej wschodnia część była o wiele mniej rozwinięta niż zachodnia. Nie możemy pozwolić, by ta nierównowaga ponownie zaistniała. Trzeba, by obydwie części Europy wzbogacały się wzajemnie i by Zachód nauczył się również czerpać ze Wschodu*. Skuteczna pomoc nowo krystalizującym się demokracjom w Europie Środkowej leży więc w żywotnym interesie Zachodu. Nie powinna ona jednak opierać się jedynie na udzielaniu kredytów i dobrych rad.

dokończenie na str. 2

Z KRAJU

□ Na spotkaniu w Uniwersytecie Warszawskim prezydent L. Wałęsa dopuścił możliwość utworzenia przed wyborami "obozu sił proreformatorskich".

□ Komisja Sejmowa, badająca aferę alkoholową tzw. "sznapsgate", sformułowała wstępny wniosek o pociągnięciu do odpowiedzialności m.in. ministra finansów - L. Balcerowicza oraz ówczesnych szefów MSW - Cz. Kiszczaka, K. Kozłowskiego.

□ W. Jaruzelski był dwukrotnie przestawiany w Prokuraturze jako świadek w sprawach o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki i Grzegorza Przemyka.

□ Według sondażu OBOP na czele listy polskich polityków obdarzonych największą sympatią znajduje się Prymas Józef Kardynał Glemp.

□ Senat Uniwersytetu Warszawskiego zdecydował, że uczelnia ta nie powróci do przedwojennej nazwy - "im. Józefa Piłsudskiego".

□ Wstępny szacunek strat poniesionych na skutek stacjonowania jednostek armii sowieckiej w Polsce zamyka się sumą 53 bilionów złotych.

□ Od 1 lipca zdrożały telefony. Cena jednego impulsu wynosi obecnie 600 zł (poprzednio 300 zł).

□ W Mławie doszło do pogromu Cyganów. Przyczyną incydentu było potrącenie kobiety przez samochód, którego kierowca narodowości cygańskiej zbiegł z miejsca wypadku.

□ Powstała nowa partia - Unia Republikańska, wzorowana na amerykańskiej Partii Republikańskiej. Ugrupowanie to zamierza łączyć wartości chrześcijańskie z opcją na rzecz wolnego rynku. W skład wchodzi m.in.: członkowie towarzystw gospodarczych, gdańskie środowisko "Młodej Polski" i część działaczy Forum Prawicy Demokratycznej, którym nie odpowiada współpraca z Unią Demokratyczną i ROAD.

□ Prywatne kantory usiłowały podbić cenę dolara. Utrzymano jednak poprzedni poziom tj. nieco powyżej 11.000 zł. Franka francuskiego sprzedajemy za 1.847 zł i kupujemy za 1.923 zł (ceny średnie).

dokończenie ze str. 1

Niezbędne dla jej powodzenia jest zrozumienie specyfiki tego regionu i traktowanie każdego z państw jako równorzędnego i odpowiedzialnego partnera. Należy pozwolić każdemu z nich na zbudowanie własnego modelu uwzględniającego tradycje polityczne i kulturalne.

By nadać procesowi zjednoczeniowemu pełny wymiar i trwały charakter, należy ze wszelkich miar dążyć do zakotwiczenia Związku Sowieckiego w demokratycznej Europie. Aby tak się stało, niezbędne jest wspieranie w tym kraju wszelkich wysiłków podejmowanych dla tworzenia podstaw demokracji i rynku.

Procesy dokonujące się w całym byłym bloku wschodnim wymagają czasu, cierpliwości i przede wszystkim wyobraźni. Sam rozpad systemu komunistycznego stanowił jedynie punkt zwrotny otwierający fazę długoletniego okresu przejściowego. Będzie on pełen wstrząsów, przewartościowań i niewiadomych, gdyż chodzi tu o zjawiska bez precedensu w historii, wymagające zupełnie oryginal-

nych rozwiązań. Byłoby olbrzymim błędem ze strony Zachodu traktowanie napotykanym na tej drodze problemów czy zakłóceń jako świadectwa nieudolności lub nieatrakcyjności ekonomicznej tego regionu. Chodzi tu o działania mające charakter pionierski.

Dlatego też - konkluduje Jaques Attali - należy wpisać wspieranie demokracji i gospodarki rynkowej do perspektywicznego planu i przywrócić naszym generacjom etos budowniczych katedr - dzieł, na zrealizowanie których złożył się wysiłek kilku pokoleń. Jutrzejsza Europa jest taką katedrą. Dlatego potrzebny jest jej wymiar wręcz religijny - wiara!

Krzysztof KOLMI

* *Jaques Attali: "J'ai un rêve pour l'Europe", L'Expansion nr 402, 4-17 kwietnia 1991 r., str. 78-84.*

** *Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (BERD) z siedzibą w Londynie zrzesza 30 państw i ma za zadanie wspieranie przekształceń w Europie Wschodniej poprzez udzielanie kredytów i koordynację programów prywatyzacyjnych.*

DROGOWSKAZ KATOLIKA ABSTYNENTA

1. Jesteś Polakiem - masz obowiązek zawsze i wszędzie dbać o Naród i Ojczyznę, gdyż ich dobro - jest Twoim najwyższym dobrem.

2. Wraz z Narodem należysz do cywilizacji łacińskiej, w której odpowiedzialność i poczucie obowiązku oraz obrona macierzystej cywilizacji i dóbr kultury narodowej zaliczane są do naczelných powinności.

3. Gdziekolwiek się znajdujesz, masz świadczyć o Bogu i Najśw. Pannie Maryi Niepokalanej - Królowej Polski, a życiem swoim dawać jak najlepszy przykład innym.

4. Picie napojów alkoholowych, palenie tytoniu i przyjmowanie narkotyków doszczętnie degeneruje człowieka i naród - a to leży tylko w interesie wrogów Polski i Kościoła Katolickiego.

5. Środki toksyczne (alkohol, tyton, narkotyki) hamują rozwój biopsychiczny człowieka; natomiast tylko ten rozwija się najlepiej, kto innym w rozwoju pomaga.

6. Namawianie lub zmuszanie do korzystania ze środków uzależniających (toksycznych) nie przystoi Polakowi i jest karygodne.

7. Częstowanie lub dopominanie się napojów alkoholowych, wyrobów tytonio-

wych i narkotyków - to zacołanie i brak kultury.

8. Abstynencja wielu i trzeźwość wszystkich - to prawdziwa nowoczesność i autentyczny postęp oraz gwarancja rozwoju Narodu i wielkości Ojczyzny.

9. Polak-abstynent środkami przyrodzonymi i w duchu nadprzyrodzonym - modlitwą i pracą, wiedzą i własnym przykładem - przeciwdziała nałogom i innym do tego zachęca.

10. Od poziomu osobistej kultury, świadomej Polki i śmiałego Polaka, zależy przekształcenie narzuconych nam pijackich obyczajów.

11. Wiedza o środkach uzależniających pomoże Ci w motywacji Twojej abstynencji i trzeźwego stanowiska. **Zdobądź ją!**

12. Z wiarą w Boga i Ojczyznę, z wolą dożgonnej im służby, pracą i walką oraz umiejętnością ograniczania swych potrzeb - za przykładem i pod patronatem św. Maksymiliana Kolbego - **tworzymy nowe pokolenie odrodzonej Polski!**

*Z książki pt. "Przewodnik Abstynenta i Działacza Trzeźwości"
Tadeusz Jan Krzyszkowski,
Warszawa 1984 r.*



LITURGIA SŁOWA

17 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

2 Krl 4, 42-44

Czytanie z Drugiej Księgi Królewskiej

Pewien człowiek przyszedł z Baal-Szalisza, przynosząc mężowi Bożemu, Elizeuszowi, chleba z pierwocin, dziesięć chlebów jęczmiennych i świeżego zboża w worku. On zaś rozkazał: *Podaj ludziom i niech jedzą. Lecz sługa jego odrzekł: Jakże to rozdzielić między stu ludzi? A on odpowiedział: Podaj ludziom i niech jedzą, bo tak mówi Pan: "Nasycą się i pozostawią resztki"*. Położył więc to przed nimi, a ci jedli i pozostawili resztki, według słowa Pańskiego.

DRUGIE CZYTANIE

Ef, 4, 1-6

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia:

Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani w jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich.

EWANGELIA

J 6, 1-15

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus udał się za Jezioro Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. Szedł za Nim wielki tłum, bo widziano znaki, jakie czynił na tych, którzy chorowali. Jezus wszedł na

wzgórze i usiadł tam ze swoimi uczniami. A zbliżało się święto żydowskie, Pascha. Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: *Skąd kupimy chleba, aby oni się posilili? A mówił to wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać. Jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: Jest tu jeden chłopek, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu? Jezus zatem rzekł: *Każcie ludziom usiąść. A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy. Jezus więc wstał wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło. Zbrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, które zostały po spożywających, napełnili dwanaście koszów. A kiedy ci ludzie spostrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat. Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę.**

18 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 16, 2-4, 12-15

Czytanie z Księgi Wyjścia

Na pustyni całe zgromadzenie synów Izraela zaczęło szemrać przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi. Synowie Izraela mówili im: *Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i chleb jadalny do sytości. Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę. Pan powiedział wówczas do Mojżesza: Oto zesłę wam chleb z nieba na kształt deszczu. I będzie wychodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej. Chcę ich także doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami, czy też nie. Słyszałem szemranie synów Izraela. Powiedz im tak: "O zmierzchu będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem. Poznacie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem."* Rzeczywiście, wieczorem przyleciały przepiórki i pokryły obóz, a kiedy nazajutrz rano warstwa rosy uniosła się ku górze, ujrzano, że na pustyni leżało coś drobnego, ziarnistego, niby szron na ziemi. Na widok tego synowie Izraela pytali się wzajemnie: *Manhu?* - to znaczy: *co to jest?* - gdyż nie wiedzieli, co to

było. Wtedy Mojżesz powiedział do nich: *To jest chleb, który Pan wam daje na pokarm.*

DRUGIE CZYTANIE

Ef 4, 17, 20-24

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia: *To mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczycie się Chrystusa. Stąszczeliście przecież o Nim i zostaliście nauczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że co się tyczy poprzedniego sposobu życia, trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz, a odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości.*

EWANGELIA

J 6, 24-35

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że na brzegu jeziora nie ma Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam Go szukali. Gdy zaś Go odnaleźli na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: *Rabbi, kiedy tu przybyłeś? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości. Trochę się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec. Oni zaś rzekli do Niego: Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże? Jezus odpowiadając rzekł do nich: *Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał. Rzekli do Niego: Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: "Dał im do jedzenia chleb z nieba". Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu. Rzekli więc do Niego: *Panie, dawaj nam zawsze tego chleba. Odpowiedział im Jezus: Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.***

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Watykański dziennik *L'Osservatore Romano* zamieścił specjalny artykuł, który został poświęcony w całości IV apostolskiej apelgrzymce Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny. W artykule tym stwierdzono m.in.: *Wobec zamiarów systematyzacji "antykultury" i "antyacywilizacji" - obecnych tu i tam w Europie oraz w świecie - Biskup Rzymu, następca św. Piotra, ponownie aktualizuje prawo Boże, wpisane "od zawsze" w sercu każdego człowieka i każdego ludu. Czyni to dla Polski, ale nie tylko dla Polski; czyni to dla całej Europy, od Atlantyku po Ural, czyni to także z Polski, z Europy Środkowej - która potrafiła wyzwolić się z systemu, który unicestwia człowieka i człowieczeństwo. Są to więc słowa nowe, służące ponownemu moralnemu zbudowaniu Europy. I dla radykalnego odrodzenia europejskiego ducha - ducha chrześcijańskiego, który w swej mądrej autentyczności potrafił przewyciężyć pewne "pęknięcia" i oświeceniową oschłość. Jednakże, aby to nastąpiło, powinniśmy być poruszeni wszyscy: wszystkie kraje Europy. A gdyby tak nie było, ryzykowałoby się stworzenie "nowej Jałty" - tragiczniejszej od tej, jaka była naszą "wielką przegraną". Życie, prawda i wolność są trzema filarami takiego dzieła odbudowy. Przyszła Europa - podkreślił to z wielką stanowczością Jan Paweł II - buduje się tylko na prawdzie o człowieku. Prawdziwe oblicze "nowej Europy" będzie takie, jakie będzie życie w prawdzie i w wolności. Niech to będzie jasne dla wszystkich - a w szczególności dla tych, którzy chcą stworzyć nową Europę na "antywartości" aborcji i eutanazji. Nie można wejść do Europy z programem skierowanym przeciwko człowiekowi.*

■ Jan Paweł II skierował specjalny list do wszystkich biskupów świata, w którym poruszył problem zagrożenia życia ludzkiego, jaki został przeanalizowany podczas nadzwyczajnego konsystorza kardynałów w kwietniu br. Zebrani na konsystorzu kardynałowie zwrócili się wówczas do Papieża z prośbą o uroczyste potwierdzenie - najlepiej w encyklice - wartości życia ludzkiego i jego nietykalności. *Jeśli wyjątkowo groźne i niepokojące - napisał w swym liście Ojciec św. - jest tak rozpowszechnione zjawisko eliminowania ogromnej liczby istnień ludzkich jeszcze nie narodzonych lub zbliżających się do kresu swego życia, to równie groźny i niepokojący jest też zanik wrażliwości moralnej ludzkich sumień. Ustawy i inne przepisy państwowe nie tylko ujawniają*

KOŚCIOŁ A KULTURA

Transcendentne odniesienia kultury

1. W czasie swego przemówienia w UNESCO (2 czerwca 1980 r.) Jan Paweł II odwoływał się do badań nad fundamentami kultury: *Ludzie nauki pomogą naprawdę ludzkości, jeśli zachowają poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata i Boga w stosunku do człowieka* (nr 22). A wcześniej podkreślał: *Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samodzielną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją* (nr 10). Natomiast papież Pius XI w swej encyklice przeciw nazizmowi *Mit brennender Sorge* pisał: *Na wierze w Boga, nienaruszonej i bez skaz, opiera się moralność ludzkości. Każda próba odebrania moralności i porządkowi moralnemu trwałego fundamentu wiary i osadzeniu ich na ruchomym piasku ludzkich reguł, prowadzi wcześniej czy później jednostki i społeczeństwa do ruiny moralnej*. Papież, który odrzucił mit Krwi i Rasy, precyzuje: *Ktokolwiek identyfikuje, w panteistycznym pomieszaniu pojęć, Boga i wszechświat, redukując Boga do wymiarów świata czy wynosząc świat do wymiarów Boga, nie jest z tych, którzy wierzą w Boga* (...). *Ktokolwiek przyjmuje rasę czy naród, czy państwo, czy władzę, czy każdą inną wartość wspólnoty ludzkiej, by je wyjąć z całej hierarchii wartości i ubóstwiać w bałwochwalczym kulcie, ten odwraca i fałszuje porządek rzeczy stworzonych i uporządkowanych przez Boga, i znajduje się daleko od prawdziwej wiary w Boga i od koncepcji życia odpowiadającego tej wierze.*

Te mocne słowa usiłowały przestrzec katolików niemieckich, którzy zaskakiwani chrześcijańskimi pozorami hasła: *Gott mit uns*, mogliby odczytywać zgodność propagandy hitlerowskiej z wiarą katolicką. W całej encyklice Papież przestrzegał przed nowymi mitami Rasy i Krwi, stwierdzając, że przyjęcie ich doprowadzi do zniszczenia człowieka i społeczeństwa. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

Przestroga Piusa XI przed nazizmem zyskała dziś nową aktualność we współczesnych zakusach na życie ludzkie. Oto uczeni, biologowie, lekarze zwracają

się ku Państwu, domagając się decyzji politycznej, która by wskazała im granice używania nowych technik. Powstają więc komitety etyczne, w których jednak 80% członków, to ci sami lekarze czy specjaliści nauk ścisłych. Rozważania i debaty w takim zamkniętym kole ludzi nauki, choćby były bardzo interesujące, mogą wyrazić tylko minimalistyczny kompromis: odmowę na handel embrionami, odmowę na tworzenie chimer ludzkich i interwencji w dziedzictwo genetyczne. Rośnie powszechne oburzenie. Żyjąc w kontekście pluralizmu filozoficznego i politycznego, uczeni ci właściwie nie mogą iść dalej. W imię czego bowiem mogliby wyznaczać normy moralne? Czy wystarczy i czy można wskazania poddawać pod powszechne głosowanie jakiegokolwiek referendum? Głębokim echem odbiło się dramatyczne pytanie Ojca św. w czasie jego IV pielgrzymki do Polski w Radomiu: *Czy jest taka ludzka instancja, taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Który ma prawo powiedzieć "wolno zabijać", a nawet "trzeba zabijać", tam gdzie trzeba najbardziej chronić i pomagać życiu?*

Wymiar transcendencji jest także podstawowym dla budowania autentycznego życia narodów i społeczeństw. Często przypomina się zdanie Malraux: *Wiek XXI będzie religijny lub go nie będzie*. Chce on powiedzieć, że usunięcie z życia społecznego czy indywidualnego odniesień transcendentnych uniemożliwi osiągnięcie jakiegokolwiek porozumienia przy rozwiązywaniu istotnych problemów świata. Dlatego tak ważne jest wskazanie Ojca św., wygłoszone w czasie tej samej pielgrzymki w Lubaczowie: *Postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego, i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością. Potrzeba wiele wzajemnej*

życzliwości i dobrej woli, ażeby dopracować się takich form obecności tego, co święte w życiu społecznym i państwowym, które nikogo nie będą raniły i nikogo nie uczynią obcym we własnej ojczyźnie. Zarazem my, katolicy, prosimy o wzięcie pod uwagę naszego punktu widzenia: że bardzo wielu spośród nas czułoby się nieswojo w państwie, z którego struktur wyrzucono by Boga, a to pod pozorem światopoglądowej neutralności.

Inną konsekwencją zerwania z transcendencją jest rozbić ogólną kulturę na wąskie dziedziny wiedzy i specjalistyczne techniki. Rozczłonkowanie to obserwujemy w korzystaniu z danych naukowych, przemysłowych czy wojskowych, które popierane jest sloganami typu: *Postępu nie można zatrzymać* lub *Wszystko to, co jest technicznie możliwe będzie realizowane*. A przecież przekazywana wiedza ma nie tylko teoretyczne wzbogacać, ale i formować młode pokolenia w ich narodowej tożsamości. Tożsamość tę wytyczają: język i literatura, przeszłość i kultura, wiara i moralność. Współpraca - a nie wykluczanie - sprzyja pełnej formacji ludzkiej.

Dopiero kultura przyjmująca wymiar świętości, otwarta na transcendencję objawia swą społeczną moc. W zrozumieniu tej prawdy niech nam pomoże przejmujące świadectwo Jana Pawła II, złożone w UNESCO: *Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć - a on pozostawał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród - nie opierając się na jakichkolwiek innych środkach fizycznej potęgi, ale tylko na własnej kulturze, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw Narodu i podstaw, i jej przyszłości nie jest echem żadnego "nacionalizmu", ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka* (nr 14).

2. Dzisiaj powstaje jeszcze jeden ważny problem związany z rosnącym w siłę fundamentalizmem islamskim. Problem nie polega tam na odrzuceniu transcendencji, ale na niewłaściwym jej rozumieniu, gdy w imię Boga i Jego praw wysuwa się roszczenia terytorialne, zdobywanie władzy politycznej czy ekspansji ekonomicznej. Nie rozróżnia się płaszczyzn, jednocząc wszystko w totalitarnej wizji świata. Fundamentalizm ten zaśnaniając się prawami Bożymi ustala stosunek konieczności między

wolą Bożą a formami kulturowymi czy korzyściami politycznymi. To ujednolicenie jest tak nakazujące, że zmusza do obrony tej prawdy nawet za cenę męczeństwa czy ostatecznych ofiar. A każdy sprzeciw wobec tak uświęconej kultury osądzany jest jako akt świętokradczy, jako zamach na transcendencję Boga. Myślenie to prowadzi wprost do tzw. świętej wojny. Natomiast źródło tego tkwi w zinstrumentalizowaniu wartości i odniesień transcendentnych i na nieumiejętności rozróżniania płaszczyzn.

Dlatego tak cenne w chrześcijaństwie jest to wyzwajające rozróżnienie Chrystusa, nakazujące oddać *cezarusi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga*. Chrystus potwierdził tym samym konieczność autonomicznego istnienia struktur politycznych w ziemskim życiu człowieka. Jednak prawa każdego *cezara* nie mogą pomijać praw Boga. W rzeczywistości bowiem istnieje tylko jedna dziedzina (cały wszechświat) i jeden właściciel (żyjący Bóg). Bóg sam jest Panem, a *cezarsa* jest Jego sługą. Jeśli *cezarsa* prawnie wykonuje swą władzę to dlatego, że Bóg tak chciał, przynajmniej fundamentalnie, stwarzając człowieka jako byt społeczny. Stąd władza jako taka pochodzi od Boga. Polityka ma być autonomiczna, choć winna podlegać regulacyjnej funkcji słowa Bożego. Chrystusowe rozdzielenie płaszczyzn zrodziło zasadę rozdziału Kościoła od Państwa i zasadę wolności religijnej. Trzeba było długich lat konfliktów, by dziś odkryć, że zasada rozdziału nie jest z konieczności zasadą wzajemnego wykluczania się czy wzajemnej instrumentalizacji, ale jest zasadą niezależności ukazującej jednocześnie konieczność wspólnych zadań i wspólnego stawiania czoła nowym wyzwaniom epoki.

Tak więc wyjście z tragizmu współczesnej cywilizacji i kultury możliwe jest dzięki oczyszczeniu otwarcia się człowieka na Boga. Człowiek bowiem - jak powiedział Papież w Białymstoku - od początku jest *rozmówcą* Boga, gdyż został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Mądrość Boża, potwierdzając tę prawdę o istocie ludzkiej równocześnie wpisała się w człowieczeństwo jako Prawo odwieczne. To prawo odwiecznej Mądrości, wpisane w serce człowieka, pozwala mu uczestniczyć w ładzie całego stworzenia, a nade wszystko kształtować w sposób godny, w wolności i sprawiedliwości, obcowanie wzajemne osób, wspólnot i społeczeństw na ziemi. Dlatego moralność opierająca się na wierze, jest właściwą miarą człowieczeństwa.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

to zaciemnianie, ale także przyczyniają się do jego spotęgowania. Istotnie - gdy parlamenty uchwalają ustawy, które uprawniają do skazywania na śmierć istot niewinnych, a państwa oddają swoje zasoby na służbę tym zbrodniom, wówczas sumienia jednostek (często słabo ukształtowane) tym łatwiej są wprowadzane w błąd. Jan Paweł II podkreśla też nagłą potrzebę *moralnego potwierdzenia wspólnego nauczania o nietykalności życia ludzkiego*. Zdaniem Papieża, Kościół musi odważnie użyć swego głosu tym, którzy głosu nie mają, stając w obronie ubogich tego świata i tych wszystkich, którzy są zagrożeni, otoczeni pogardą i których prawa są systematycznie gwałcone. Ojciec św. prosi więc każdego z biskupów o pomoc i współpracę w podjęciu wyzwania, którym są aktualne zagrożenia i ataki na ludzkie życie.

■ Po dziesięcioleciach prześladowań religijnych ożywają grupy katolików w Korei Północnej. Wkrótce otwarte zostaną trzy pierwsze kościoły katolickie, jeden z nich w stolicy Phenianie, gdzie żyje ok. 300 katolików.

■ W pobliżu Pekinu odkryto fundamenty pierwszego w Chinach kościoła katolickiego. Został on wybudowany przez przybyłego w 1294 r. do Chin pierwszego chrześcijańskiego misjonarza włoskiego, franciszkanina Giovanniego de Montecorvino. Zachowały się fragmenty zewnętrznych ścian kościoła i cegły reliefowe z motywami kwiatów w stylu rzymskim.

■ Nowym przewodniczącym "Międzynarodowej Caritas", zrzeszającej 125 narodowych organizacji "Caritas", został wybrany brazylijski biskup Alfonso Gregory.

■ Matka Teresa z Kalkuty uda się do Iraku, aby nieść pomoc cierpiącym i potrzebującym. Jak poinformował przedstawiciel ONZ w Genewie, założycielka Misjonarek Miłości została zaproszona przez rząd w Bagdadzie.

■ W Rzymie zebrała się rada złożona z 50 biskupów z Ameryki Łacińskiej i Kurii Rzymskiej, która ma przygotować obchody 500-lecia głoszenia Ewangelii w Ameryce Południowej.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Do tej ogólnej analizy porządku religijnego można by dodać pewne uwagi szczegółowe, aby ukazać, że wśród działań i postaw przeciwnych woli Bożej, dobru bliźniego i wśród "struktur", które z nich powstają, najbardziej charakterystyczne zdają się dzisiaj być dwie: z jednej strony "wyłączna żądza zysku", a z drugiej "pragnienie władzy" z zamiarem narzucenia innym własnej woli. Do każdej z tych postaw można dodać dla lepszego ich scharakteryzowania wyrażenie: "za wszelką cenę". Innymi słowy, stoimy wobec absolutyzacji postaw ludzkich ze wszystkimi możliwymi następstwami. Nawet jeśli same w sobie są one rozdzielne, tak że jedno może istnieć bez drugiego, oba nastawienia pojawiają się - w panoramie roztaczającej się przed naszymi oczyma - jako "nierozdzielnie związane", z możliwością przewagi jednego lub drugiego. Oczywiście, ofiarą tego podwójnie grzesznego nastawienia padają nie tylko jednostki; ofiarami mogą być także narody i bloki. I to sprzyja jeszcze bardziej wprowadzeniu "struktur grzechu", o których mówiłem. Rozważając pewne formy współczesnego "imperializmu" w świetle tych kryteriów moralnych, można odkryć, że za określonymi decyzjami, pozornie dyktowanymi jedynie przez racje gospodarcze lub polityczne, kryją się prawdziwe formy bałwochwalczego kultu: pieniądza, ideologii, klasy, technologii. Wprowadziłem ten rodzaj analizy głównie po to, by ukazać, jaka jest prawdziwa "natura zła", wobec którego stajemy w dziedzinie rozwoju ludów: jest to zło "moralne", owoc "wielu grzechów", które prowadzą do "struktur grzechu". Taka diagnoza zła oznacza dokładne rozpoznanie, na poziomie ludzkich zachowań, drogi wiodącej do jego przewycięzania. (37).

Jest to droga długa i złożona, a co więcej, stale zagrożona zarówno ze strony wewnętrznej słabości zamiarów i ludzkich realizacji, jak i przez zmienność zewnętrznych okoliczności w dużej mierze nie do przewidzenia. (38)

Sollicitudo rei socialis (V)

PÓŁ WIEKU TEMU - POLSKA PRASA DONOSI...

Tygodnik "Posiew" z 1937 r. - cena 10 groszy

➔ POLSKA. Dzień Morza w Gdyni.

Prezydent RP wziął udział w "Dniu Morza", który odbył się na terenie Gdyni w dniu 11 lipca br. P. Prezydent przyjął defiladę okrętów wojennych i taboru morskiego z pokładu kontrtorpedowca "Grom". Defiladę wojska, marynarki i organizacji na lądzie przyjął p. wicepremier Kwiatkowski.

Czego nie wolno zajmować przy egzekwowaniu należności.

Wobec przejęcia egzekucji administracyjnych przez władze skarbowe, ustalono nową liczbę przedmiotów wyjętych spod egzekucji. Zwolniono od zajęcia sprzęty domowe, pościel, bieliznę i ubranie, przedmioty używane z powodu ułomności, niezbędne do pełnienia służby, orderzy honorowe, obrączki ślubne, listy i papiery rodzinne, i bydyło zapisane do ksiąg gospodarczych.

➔ PALESTYNA. Walka z kobietami

niestosownie ubranymi. Patriarcha katolicki Jerozolimy wydał zakaz wpuszczania do kościołów niestosownie ubranych kobiet.

➔ ANGLIA. Zaraza komunistyczna

wśród młodzieży angielskiej. W Anglii dają się zauważyć w ostatnich czasach wzmożone wpływy komunistycznych związków młodzieżowych. Liczba członków w ciągu jednego roku prawie się podwoiła.

➔ LITWA. Szkanowanie polskości.

Donoszą z Kowna: Władze litewskie nie zarejestrowały dotychczas ani jednego statutu organizacji polskich, istniejących na Litwie. Zaznaczyć należy, że statuty organizacji innych narodowości są już prawie wszystkie zatwierdzone. Społeczeństwo polskie na Litwie zgłosiło do zarejestrowania 15 towarzystw, z 20 oddziałami.

➔ NIEMCY. Atak Goebbelsa na

duchowieństwo katolickie. W Gelsenkirchen (Westfalia) odbyło się zebranie partii hitlerowskiej, w czasie którego Goebbels ostro zaatakował duchowieństwo katolickie, zarzucając mu, iż dąży rzekomo do opanowania władzy świeckiej!

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

OBOWIĄZEK ALIMENTACYJNY

Po dłuższych staraniach udało nam się uzyskać miejsce w domu rencisty dla naszej matki. Teraz obawiamy się, że zważywszy na jej niskie dochody, będziemy zmuszeni pokryć część kosztów.

Solidarność rodzinna nakłada wzajemny obowiązek alimentacyjny między jej członkami. Jednakże dwa warunki muszą być spełnione: (1) członek rodziny (w tym przypadku wasza matka) musi być w potrzebie; (2) osoby zobowiązane powinny posiadać wystarczające dochody umożliwiające udzielenie pomocy materialnej. W praktyce, w sytuacji gdy mieszkaniec domu rencisty nie może sprostać kosztom pobytu, biuro pomocy społecznej (Bureau d'Aide Sociale) próbuje

znaleźć rozwiązanie problemu. Zwracając się do biura należy dostarczyć informacji dotyczących dochodów i majątku zainteresowanego oraz podać nazwiska i adresy najbliższych członków rodziny, którzy mogą być ewentualnie obciążeni alimentami. Ci ostatni otrzymają indywidualne formularze, na których zaznaczą swoje dochody oraz wydatki. Po zebraniu powyższych danych specjalna komisja ustali uczestniczenie w kosztach poszczególnych członków rodziny. Od jej decyzji istnieje możliwość odwołania przed komisją departamentalną lub przed sądem (Tribunal d'Instance). Jeżeli niewystarczające dochody członków rodziny uniemożliwią obciążenie ich kosztami pobytu w domu rencisty, koszty te pokryje biuro pomocy społecznej.

o czym piszą w Polsce

Jako stałemu przeglądaczowi prasy przychodzi mi poświęcić kilka cierpkich słów "Tygodnikowi Powszechnemu". Pismo, które było przez wiele lat ostoją wolnego ducha i obiektywizmu stało się bez mała prawie partyjną trybuną. Coraz więcej tekstów *zaangażowanych* i to po mało sympatycznej - dla mnie osobiście - stronie. Ostatnio, jak zwykle celny w swoich uwagach Marcin Wolski napisał o "Tygodniku", że woli czytać jego teksty z pierwszej ręki, bez *świętoszkowatego ornamentu*, to jest w "Gazecie Wyborczej". I wydaje się, że znany felietonista ma rację.

W "TP" można napotkać obecnie rzeczy co najmniej dziwne. A to A. Romanowski broni kontraktowego Sejmu przed zakusami Prezydenta-Dyktatora, a to sam redaktor naczelny J. Turowicz udaje, że nie wie o co chodzi w ustawie wyborczej zabraniającej agitacji w

Kościółach. Dodajmy, że Sejm wymyślił ów zakaz wyłącznie dla Kościoła katolickiego i jego egzekwowanie równałoby się konieczności kontrolowania na przykład treści kazań. Walka polityczna ma swoje prawa, prawo do uczestnictwa w niej ma także "Tygodnik Powszechny". Nie należy jednak nadal udawać arbitra elegancji w krajowych sporach i zaprzeczać swojemu w nich uczestnictwu.

Czasami jednak "TP" posuwa się nieco za daleko, osiągając granice śmieszności. Znane jest zapewne naszym Czytelnikom powiedzenie, że *wszystkiemu są winni Żydzi, masoni i cykliści*. Na logiczne w tym miejscu pytanie - *a dlaczego cykliści?* odpowiadało się - *a dlaczego Żydzi?* sprowadzając w ten sposób antysemitkę postawy do absurdu. Całkiem niedawno "TP" piórem Jacka Leociaka zaproponował nową formułę

przytoczonego wcześniej powiedzenia: *Winni są Żydzi, komuniści, cykliści...* Pytam więc - *a dlaczego cykliści?* I tu odpowiedź - *a dlaczego komuniści?* nie trzyma się kupy. O odpowiedzialności komunistów nie trzeba chyba nikogo przekonywać, a więc logiczne będzie rozciągnięcie winy także na Żydów i cyklistów. Można się obawiać, że *moralizator* Leociak doprowadzi w ten sposób społeczeństwo do niechęci wobec Żydów jak i przypadkowo tu zaplątanych cyklistów. Nie jest dobrze przedobrać. Broniąc społeczeństwo przed upiorem antysemityzmu, autor szacownego "Tygodnika Powszechnego" sam zdaje się rozsiewać antysemityzm (i przy okazji antycyklizm).

I pomyśleć, że niedawno chciałem kupić sobie rower....

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Co nowego na Wschodzie? Chyba kolory! Drukarnia Arthaud opublikowała album bardzo cennych czarno-białych zdjęć przedstawiających Europę Wschodnią: *A l'Est de Magnum*. Według *L'Express* czarno-biała Europa Wschodnia znika na zawsze. Należy do historii.

Wczoraj... to było wtedy, kiedy Wschodnia Europa była *na Wschodzie*. To znaczy gdzie indziej. Stanowiła na mapie bezkształtną plamę - czerwoną lub szarą (zależało od opinii wydawcy) - przytłoczoną przez Syberię. Nie wiadomo wtedy jeszcze, że Warszawa, Praga czy Budapeszt leżą bliżej niż Notre Dame niż Lizbona, Sztokholm czy Ateny. Wybierać się do tych niegościnnych terenów było już przygodą, szarą epopeją, naznaczoną wizami z licznymi pieczętkami, autostradami z wieżami obserwacyjnymi, samolotami o dziwnych nazwach i hotelami pachnącymi kapustą. Nowy gość, biznesmen lub dziennikarz, stawiał sobie zawsze dwa pytania: *Czy są mikrofony w moim pokoju?* i *Czemu autobusy na Wschodzie są tak brudne?* Odpowiedź na pierwsze pytanie: *Owszem* i na drugie: *Ponieważ nikt ich nie czyści*. Była to więc inna planeta, czasy kiedy Wschodnia Europa była okrągła. Objeżdżano ją w czarnych Wołgach z kierowcą czy w autobusach Ikarus z przewodnikiem. Bez niespodzianek. Wszędzie były te same posągi Lenina, te same rzędy zdjęć przodowników pracy, te same hasła sławiące pokój-socjalizm-partię. Od Rostoku do Władystoku, dyrektorzy kołchozów nosili te same kasztanowe garnitury, mieli te same dyplomy i te same *trudności tymczasowe*.

Różnorodność dotyczyła jedynie języków, alfabetów i deklinacji. Niektórzy ideolodzy próbowali zacierać te różnice - według nich bezużyteczne - wypędzając poetów i zmuszając każdą restaurację do nazwy *restaurant* w cyrylicy. Bezskutecznie. Polacy upierali się przy mówieniu po polsku, a Węgrzy po węgiersku. Słowacy po słowacku i Ukraińcy po ukraińsku. Nigdy nie było wiadomo kto podsłuchuje. Ze stolicy do

stolicy, trzeba było uczyć się odczytywania głównych napisów: *sozialismus, socialism, socjalizm*. Albo: *Lenin, Leninas, Lenins*. Na szczęście - choć pisane w rozmaitych językach i gwarach - wszystkie gazety dawały te same, *dobre* wiadomości: *Neues Deutschland, Rude Prawo* czy *Trybuna Ludu* cieszyły się tymi samymi sukcesami sowieckich kosmonautów i opłakiwały te same *okresowe trudności* w rolnictwie. Był to czarno-biały wszechświat. Z plamami czerwonymi, tu czy tam. Ale czy potrzebne są kolory żeby opisać szachy, brzozy las albo kolejkę w śniegu przed pustym sklepem? Od Wilna do Pragi pojawiali się nowi graficy i fotografowie, podczas gdy malarze i reżyserzy emigrowali na Zachód. Wszystko więc było czarno-białe aż do dnia, kiedy w Gdańsku młody, zuchwały elektryk ośmielił się pokazać z Czarną Madonną w kolorach.

Brak kolorów na Wschodzie poprzedzał inne niedostatki. Półmroczne restauracje z wielkimi kryształowymi lustrami starały się urozmaicić ubogi jadłospis. Urozmaiceniu miał służyć również liczny personel czy oferowany przez kelnerów *spód płaszczyka* - pochodzący z przemytu - kawior. Przez te ostatnie dziesięciolecia ludzie coraz więcej pili - żeby zapomnieć, że coraz trudniej dostać alkohol. I jedli coraz mniej - z powodu niektórych *czasowych trudności* w rolnictwie. Młodzież bawiła się dowcipami i zagadkami w stylu: *Czy jest życie przed śmiercią?*

A potem przyszedł wielki wstrząs 1989 roku: rewolucja aksamitna tam, rewolucja pałacowa gdzieś indziej. Na początku było niepokonane pragnienie ucieczki od tego wszystkiego. Było ono tak głębokie, tak masowe, tak potężne, że zniszczyło żelazną kurtynę. Nagle upadł - z dźwiękiem kilofów burzących berliński mur - ten zanieczyszczony, zniszczony i szary świat. I to w momencie kiedy najmniej się tego spodziewano.

Od owego czasu ludność Europy Wschodniej odbudowuje - z mniejszym czy większym szczęściem - swoją tożsamość i wymyśla kolory.

Véronique DEFIS

CO POWIEDZIAŁ PREZYDENT ?

Niemal od dnia wizyty Prezydenta RP Lecha Wałęsy w Izraelu dostajemy od Czytelników listy - pełne niepokoju i proszące nas o wyjaśnienie bulwersującej sprawy. Francuskie środki masowego przekazu podały, że Prezydent RP przeprosił Żydów za zbrodnie, dokonywane przez Polaków. Zwróciliśmy się do Kancelarii Prezydenta z prośbą o udostępnienie redakcji wszelkich materiałów, które mogłyby nam pomóc rozwiązać wątpliwości Czytelników. Przedstawiamy obszernie fragmenty przemówienia Prezydenta RP w Knesecie (w Jerozolimie) wygłoszone w dniu 21.05.91 r.

Panie i Panowie! Pragnę wyrazić ogromną satysfakcję z dzisiejszego spotkania. Ma ono szczególne znaczenie - tak jak szczególne są stosunki łączące Polaków i Żydów.

Od tysiąca lat historia spleta losy obu narodów. Do Polski przyjeżdżali Żydzi z całej Europy. Znajdowali u nas gościnę i klimat tolerancji. Znajdowali tu poczucie bezpieczeństwa i warunki rozwoju swojej wielkiej kultury. Działali tu wybitni żydowscy uczeni i przywódcy duchowi. Polska była wspólnym domem Polaków i Żydów. (...)

Ostatnia wojna światowa przyniosła narodowi żydowskiemu największą tragedię w jego dziejach. Hitlerowcy zgotowali mu totalną zagładę. Okupanci założyli getta i obozy śmierci w Oświęcimiu, Treblince i Sobiborze. Podobnie i my również byliśmy ofiarami nazizmu. (...)

Pomagaliśmy Wam, jak umieliśmy. Wielu było Polaków sprawiedliwych pośród narodów świata i ci mają swoje drzewa w Alei Sprawiedliwych.

Talmud mówi, że kto ocala jedno ludzkie życie ten ocala cały świat. A kto zabija jedno życie - ten zabija cały świat. Byli też wśród nas złoczyńcy. Jestem chrześcijaninem i nie wolno mi ludzką miarą ważyć dwudziestowiecznych rachunków krzywd obu narodów. Tu, w Izraelu, Kraju waszych narodzin i odrodzenia, proszę Was o wybaczenie. (...)

Uważam za doniośły dzień, w którym - jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej - mogę przemawiać do przedstawicieli Izraela. Oby nasze spotkanie służyło usunięciu wszystkich uprzedzeń. Oby stało się impulsem do pogłębiania współpracy między Polską a Izraelem. Oby sprzyjało odrodzeniu braterskich związków między Polakami a Żydami. W Polsce. W Izraelu. I na całym świecie.

Wystąpienie Prezydenta Wałęsy wzbudziło wiele komentarzy nie tylko we Francji, ale również w Polsce. Od dawna toczy się też dyskusja o antysemityzmie i antypolonizmie - czy te zjawiska mają miejsce i jaka jest ich waga.

Prezydent przeproszał jako głowa polskiego państwa. Czy twierdzenie, że było to niesłuszne, można uzasadnić? Sądzę, że w żaden sposób. Nikt nie zaprzecza, że wielu Polaków w czasie wojny i okupacji, z narażeniem własnego życia, dawało ratunek i schronienie mieszkającym w Polsce Żydom. Ale też nikt nie może ze stuprocentową pewnością twierdzić, że nie znalazł się w tym czasie ani jeden Polak, który - czy to z chęci zysku czy z chęci ratowania własnego życia - nie zadenuncjował ani jednego Żyda. *Kto zabija jedno życie - ten zabija cały świat.* Za to właśnie, za każdego z tych pojedynczych Polaków, którzy nie pamiętali o przykazaniu *nie zabijaj* przeproszał Prezydent Wałęsa.



Prezydent Lech Wałęsa z Jean Kahn - Przewodniczącym Rady Reprezentacyjnej Instytucji Żydowskich we Francji (Fot. St. Fredro-Boniecki)

Osobną sprawą jest przekłamanie, jakiego dopuścili się sprawozdawcy francuscy. Prezydent powiedział *byli wśród nas złoczyńcy*. Złoczyńca - a więc człowiek, który czyni zło. Nie każde zło jest zbrodnią; kradzież, kłamstwo, czasem nawet obojętność wobec cierpień innego człowieka jest złem, ale nie jest zbrodnią. Francuskie mass-media podały, że Prezydent przeproszał za zbrodnie. Nie, Lech Wałęsa przeproszał za zło, które spotkało ludzi od innych ludzi. Chyba każdy przyzna, że jest to zupełnie co innego.

Z toczących się w Polsce dyskusji wynika, że jako Polacy nie mamy wobec Żydów czystego sumienia. Nie mają go też - w jeszcze większym nawet stopniu - Francuzi. Właśnie dlatego toczą się takie dyskusje i dlatego każde słowo *przepraszam* budzi takie emocje.

Żyjemy już jednak w innych czasach. O tym, co działo się w czasie wojny zapomnieć nie sposób. Ale też nie sposób wciąż do tego wracać wypominając sobie wzajemne krzywdy. Trzeba *usunąć wszelkie uprzedzenia*, by móc budować wspólną, normalną w skali świata, przyszłość obu narodów i obu krajów. O tym właśnie mówił Prezydent Wałęsa w czasie swojej wizyty w Izraelu.

Anna DARMAN

TEKST PRZEKAZANY ZA POŚREDNICTWEM
POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

Wyrzeźbić słowo

Rozmowa z rzeźbiarzem Józefem Pyrzem

Józef Pyrz urodził się w Gawłótku pod Krakowem w 1944 r. Ukończył szkołę plastyczną w Zakopanem, studiował w Kielcach. Studiował też filozofię na ATK w Warszawie i na KUL. Jako student wystawiał swoje rzeźby w Kopenhadze i w Tel-Awiwie. Do Francji przyjechał w 1979 r. i osiadł początkowo w Castelnau-dary, gdzie rzeźbił na zamówienia prywatne. Wystawiał w wielu miastach Francji, odbył podróż z wystawą po najświętszych katedrach Anglii. Rzeźbi niemal wyłącznie w drewnie. Jest autorem postaci św. Jadwigi i św. Kazimierza, umieszczonych na fasadzie Domu Sióstr Polskich pod nr 119 przy ul. Chevaleret w Paryżu.

Za wąskimi drzwiami pracowni, w których powitał mnie rzeźbiarz, lśniły jasnym drewnem wysokie, smukłe posągi. Pod ścianami - stosy desek, na podłodze okorowane pniaki: lipa, akacja, dąb.

Jadwiga Dąbrowska: Czy z gatunkami drewna ma pan związane jakieś upodobania?

Józef Pyrz: Forma drewna nie sugeruje mi właściwie nigdy tego, co będę robił. To ja obmyślam koncepcję dzieła, a potem wybieram odpowiedni materiał. Oczywiście, są pewne kompozycje, które wymagają takiego czy innego sprecyzowania. Na przykład w drewnie lipowym mogę wykonać studium twarzy, jeżeli właśnie w twarzy danej postaci chcę oddać szczególną ekspresję. Jest to drewno miękkie, szlachetne i łatwo można nad nim panować. Do rzeźb monumentalnych najlepiej nadaje się dąb. Akacja jest drewnem bardzo trudnym do rzeźbienia, ale dającym natchnienie dzięki swej barwie i ziarnu. Dla Hebrajczyków akacja była drzewem świętym, z którego budowali ołtarze. Tamta rzeźba w rogu pracowni, wykonana w drewnie lipowym, to *Mężczyzna myślący* według Kartezjusza. Nie lubię Kartezjusza. Jego racjonalizm ogromnie zaszkodził kulturze europejskiej. Wspominałem, że Żydzi wykonywali swoje ołtarze w akacji. Ten stół tutaj, z czterema Aniołami w rogach, to właściwie ołtarz, albo Arka Przy-

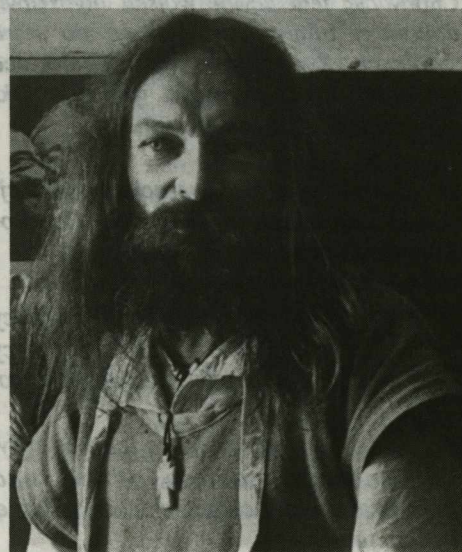
mierz. To także stół, wokół którego skupili się Apostołowie podczas Ostatniej Wieczerzy. Stół-ołtarz, to miejsce dzielenia się. Naszym Prawem jest Miłość, a dzielenie się dotyczy Chleba i Wina. Dlatego jest to połączenie Arki i Stołu z Wieczernika. Dzisiaj o Aniołach mówi się, że są niekompetentni i jakoś dziwnie się ich ignoruje. A przecież historyjki obrazkowe są pełne takich aniołów zastępczych jak Superman, Rambo czy Batman. Nie jestem Hebrajczykiem, ale uważam, że nie powinniśmy zrywać z naszym duchowym pochodzeniem. Zbliżamy się do 2000 roku, a obecny okres jest dla nas okresem syntezy: albo przeciw Chrystusowi (Marks i tylni inni) albo za Nim (Święci).

J.D.: Twierdzi pan, że w sztuce potrzeba syntezy między realizmem i abstrakcją...

J.P.: Każdy wyraz w sztuce jest albo następstwem pewnej filozofii, albo też pewną filozofię prowokuje. Sztuka abstrakcyjna narodziła się w czasach, w których człowiek utracił wszelkie normy moralne. Po ostatnich wojnach światowych wszelkie wartości zostały poddane w wątpliwość. Ten rodzaj sztuki jest ucieczką od słowa, od prawdy. Dla nas, chrześcijan, **Słowo** ma wielką wagę i wartość: *Na początku było Słowo i Słowo stało się Ciałem...* A dziś Słowu chce się odebrać wartość, mówiąc jednocześnie o *komunikacji*. O jaką komunikację tu chodzi, skoro odrzuca się Słowo? Będąc w szkole plastycznej w Zakopanem i w Kielcach uprawiałem sztukę abstrakcyjną, ponieważ była obowiązkowa. Ona rzeczywiście nic nie mówi! Tworzyliśmy *obiekty estetyczne*, które nas i ewentualnych klientów miały pieścić i dać pewien *nastrój*. Ale my, chrześcijanie, mamy prawo do sztuki figuratywnej, ponieważ Bóg objawił się jako konkretna osoba ludzka. Tu przebiega zapewne granica między Starym a Nowym Testamentem. W Starym sztuka ograniczała się do przedmiotów kultu, w Nowym - jest kluczem do liturgii, dialogu z Bogiem. Sztuka nie jest więc sama dla siebie, tak jak tego chciano w komunizmie.

J.D.: W socrealizmie sztuka nie miała być sama dla siebie - miała być dla proletariatu.

J.P.: Tak było w okresie propagandy,



potem jednak przyszedł rok 1956, kiedy zaczęto w Polsce wydawać pisarzy stanowiących nihilistyczny margines myśli francuskiej: Sartre'a, Camus. A przecież duszą Francji jest jednak chrześcijaństwo!

J.D.: *Hasło: "Francja - najstarsza córka Kościoła" wydaje mi się przebrzmiałe. Wiem francuska jest wysoce zdechrystianizowana, kościoły przeważnie zamknięte... Chyba trudno tu mówić o kulturze chrześcijańskiej.*

J.P.: Wydało mi się, że jednak wielu ludzi żyje tu bardziej po chrześcijańsku niż w Polsce. Po przyjeździe do Francji zauważyłem, że tutaj kościoły są niemal puste, a ludzie mniej mówią o Bogu, ale jednak mają chrześcijaństwo w sercu. Byłem pierwszy, który we Francji zaczął wystawiać w kościołach sztukę religijną. Wielu ludzi odnajduje te moje poszukiwania poprzez moje rzeźby. Kiedy na przykład wystawiałem w St Merri - kościele, który przyjmuje tych, którzy szukają powrotu, po Mszy św. podeszła do mnie jakaś pani. Dziękowała mi za to, że natknąwszy się na moją wystawę, po 20 latach była na Mszy. Zachowując ciągłość tradycji, Kościół musi być jednocześnie współczesny. Ja sam wszedłem do Kościoła, gdy miałem 17 lat. Być może dlatego nie mam *przyzwyczajęń*, że matka i ojciec byli katolikami. Przeczytałem wtedy Ewangelię i byłem świadom czego chcę. Sztuka jest dla mnie kontynuacją myślenia filozoficznego. Nie rozumiem przyzwyczajęń.

dokończenie na str. 11

ZE ŚWIATA

□ W bałkańskim kotle znów wrze. Po ogłoszeniu niepodległości przez Słowenię i Chorwację, federacyjne wojska Jugostawii dokonały interwencji. Doszło do starć zbrojnych. Zawieszenie na trzy miesiące deklaracji o suwerenności tych republik, wprowadziło kruchy rozejm.

□ Zakończyła się operacja ewakuacji wojsk sowieckich z Węgier i Czechosłowacji.

□ W ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. na stałe opuściło ZSSR 138 tysięcy osób, głównie pochodzenia żydowskiego.

□ Rada Europejska, która zebrała się w Luksemburgu, podjęła obrady nad traktatami o unii politycznej, ekonomicznej i monetarnej.

□ Od 1 lipca w ZSSR wprowadzono wysokie cła na praktycznie wszystkie towary tam przywożone. I tak, na przykład, opłata za magnetowid może wynieść 8 tysięcy rubli.

□ Według sondażu "World Economic Forum" najbardziej konkurencyjną gospodarką świata dysponuje Japonia, wyprzedzając USA, Niemcy i Szwajcarię. Francja znalazła się na 15. miejscu.

□ Izrael, z okazji święta muzulmańskiego, ma zamiar amnestionować około 400 więźniów palestyńskich.

□ Co trzecie, adoptowane na świecie dziecko, pochodzi z Rumunii. Na czarnym rynku handlu dziećmi ceny wahają się od 500-2000 dolarów.

□ Prezydent Iraku Saddam Husajn wniósł poprawki do uzgodnionego już wcześniej traktatu o autonomii Kurdów. Krok ten może unieważnić porozumienie.

□ Albania została przyjęta do KBWE. Liczba państw sygnatariuszy konferencji jednak się nie zmieniła ponieważ z 35 państw członkowskich ubyto NRD.

□ "Król kokainy" - Pablo Escobar oddał się w ręce kolumbijskiej policji. Władze udzieliły mu gwarancji, że nie zostanie deportowany do Stanów Zjednoczonych.

gaz do dechy

Ech, zasiąść za kierownicą jakiegoś porządnego samochodu, wcisnąć pedał gazu i pojechać w szeroki świat...! Marzenie każdego chyba kierowcy. Tymczasem spoglądam na stojącego pod oknem malucha - trudno to coś nazwać porządnym samochodem, choć nie ulega kwestii, że ma przynajmniej jedną, zasadniczą zaletę: jest mój. Pocięszam się tym istotnym spostrzeżeniem, bo są przecież tacy, którzy nawet malucha nie mają, nie mówiąc o jakimś lepszym samochodzie.

Jestem więc szczęśliwa, że w ogóle mam czym jeździć - choć nie wiem, czy nie są to ostatnie chwile mojego szczęścia. Powodem tej niepewności jest niedawna inicjatywa prawna, dotycząca... sposobu używania samochodu. Celowo napisałam to tak zawile, choć pozornie sprawa jest prosta.

Otóż, od pierwszego października (a więc od dnia wejścia w życie uchwalonej przez Sejm nowelizacji kodeksu drogowego) trzeba będzie zapinać w samochodzie pasy bezpieczeństwa zawsze i wszędzie. Zawsze, to znaczy również w mieście (dotychczas tylko poza terenem zabudowanym) a wszędzie - czyli nawet na tylnym siedzeniu. Oczywiście, jeśli pasy tam są, bo w produkowanych w Polsce samochodach nie przewidziano, że taki przepis może obowiązywać. Co prawda w takim właśnie maluchu jest miejsce, gdzie pas można - przy tylnym siedzeniu - zamontować, ale nie bardzo jest gdzie zamontować uchwyt do zapinania tego dobrodziejstwa.

Z obowiązku zapinania pasów mają być zwolnieni policjanci przewożący więźniów, co jest zrozumiałe. Również dzieci do lat dziesięciu - czego, przynajmniej nie rozumiem: czyżby wiek chronił je przed skutkami ewentualnego wypadku? Nie sądzę, a sama mam do pasów duże zaufanie, już kiedyś niemal uratowały mi życie. Trzecią grupą "zwolnionych" są taksówkarze. Pomysł dobry, bo są oni narażeni na niebezpiecznych pasażerów. Tyle tylko, że i wśród taksówkarzy, zwłaszcza w większych miastach, zdarzają się ludzie, którzy tego zawodu wykonywać nie powinni. Kierować taksówką może każdy, kto ma odpowiedni samochód, zarejestrował się w urzędzie podatkowym, ale jego kwalifikacje zawodowe, psychologiczne i prawne nie są kontrolowane. Ma się to

zmienić do końca roku. Taksówkarze będą musieli wylegitymować się co najmniej trzyletnim stażem w zawodzie kierowcy (a do zawodowego prawa jazdy przeprowadza się badania psychologiczne i sprawdza niekaralność kandydata). Na razie jednak jako pasażer będę wolała zapłacić mandat, niż zapinać pasy w sytuacji, gdy taksówkarz ich nie zapnie.

Drugą nowością - i to właśnie spędza mi sen z powiek - jest przepis, by w okresie od początku listopada do końca lutego przez całą dobę jeździć na światłach mijania lub postojowych. Pomijam ten drobiazg, że - jak mnie uczono wiele lat temu - światła postojowe służą do tego, by je zapalać w czasie postoju. O wiele ważniejsza jest, moim zdaniem, istota tego przepisu.

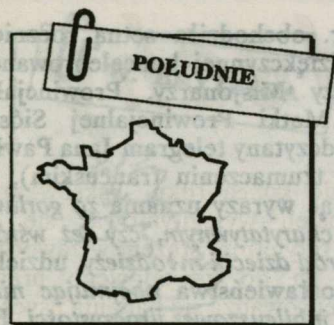
Każdy, kto choć przez tydzień jesieni miał przyjemność jeździć maluchem wie, że jest to samochód specyficzny. Wystarczy przez dwa dni jeździć po mieście z włączonymi wycieraczkami i na światłach by trzeciego dnia nie móc uruchomić silnika. Takie są polskie akumulatory - mówię oczywiście o akumulatorach w pełni sprawnych i w miarę nowych. Jeśli mają ponad rok, to samochodowi można używać wyłącznie "w kratkę": jeden dzień jazdy, jeden dzień ładowania akumulatora.

Ten przepis może mieć dwie konsekwencje. Albo zmniejszy się liczba jeżdżących maluchów (to zresztą wydaje się nieuchronne), albo zarobią na tym zachodnie firmy: kierowcy będą po prostu wymieniać akumulatory na belgijskie, francuskie czy niemieckie. Dla kierowcy zysk to niewątpliwie: wyda około miliona, za to w zimie będzie mógł ładować akumulator "tylko" raz na tydzień. Polski maluch ma bowiem taką konstrukcję, że - nie wdając się w szczegóły techniczne - nawet najlepszy akumulator trzeba "doładować".

No cóż, staram się być w zgodzie z prawem, więc nowy akumulator już kupiłam. Chyba muszę też zacząć jakieś treningi na siłowni - żeby naładować akumulator trzeba go wyjąć z samochodu i donieść do mieszkania, a nie jest to lekki przedmiot. Ech, życie...

Monika WĘGIEREK

TEKST PRZEKAZANY ZA POŚREDNICTWEM
POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ



LYON

ECHA SYNODU

Od listopada 1990 r., diecezja obejmująca Lyon i jego region żyje pod znakiem Synodu. Ważne to chwile dla społeczności chrześcijańskiej miasta, które dało Francji i Europie swych męczenników i świętych, ale także wybitnych myślicieli i działaczy społecznych związanych z Kościołem. Ważne tym bardziej, że Lyon i jego diecezja, będąc nadal bardzo znaczącym centrum życia religijnego we wszystkich jego przejawach, napotyka na te same problemy, które są udziałem wielkich aglomeracji w nowoczesnych, wysokorozwiniętych społeczeństwach: indywidualizacja postaw, poszukiwanie modeli i wzorców oddalonych od wartości proponowanych przez naukę Kościoła, obojętność religijna, nierównomierny rozwój społeczny, czy nawet pewne oznaki swoistej eksplozji społecznej, związanej w dużej mierze z gwałtownie zmienionym profilem etnicznym, kulturowym i religijnym jego mieszkańców. Lyon należy bowiem do tych miast w Europie, które przyjęły, głównie

począwszy od lat 60., szczególnie dużą ilość przybyszy z różnych zakątków świata. Nawet nie zaglądając do statystyk, można się o tym łatwo przekonać po paru minutach spaceru ulicami miasta. Większość tej wielonarodowej społeczności nie należy do wspólnoty chrześcijańskiej lub niewiele ma z nią wspólnego. Dlatego szczególnie ciekawa wydaje się inicjatywa Sekretariatu Synodalnego, który zwrócił się do społeczności chrześcijańskich pochodzenia imigracyjnego o uczestniczenie we wszystkich etapach jego prac, dając tym samym możliwość pełnoprawnego udziału w życiu Diecezji, a jednocześnie dorzucając do tej szerokiej panoramy społeczno-religijnej naszą własną specyfikę, koloryt i problemy, którymi żyjemy. Jest to zarazem próba odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce mają zająć reprezentanci imigracyjnego Kościoła w tym wielkim chórze, śpiewającym na wiele głosów, w którym każdy chce podkreślić swoją odmienność, a jednocześnie chce być jak najlepiej zaakceptowany i zintegrowany.

Jak mają odpowiedzieć tym wszystkim, także imigrantom, którzy przechodzą obok, nie domyślając się, że szansa nowego spotkania, kolejnych otwartych drzwi czy lepszego poznania innych, ale może też samego siebie, tkwi właśnie w zaproszeniu do refleksji, jaką proponuje Synod. W parafii polskiej w Lyonie powierzono nam misję uczestniczenia w obradach Synodu i reprezentowania naszej społeczności na forum spotkań z przedstawicielami innych środowisk imigracyjnych. Mamy już za sobą kilka zebrań roboczych i tę wyjątkową możliwość jaką było dla nas spotkanie, w odmiennym miejscu niż metro czy dom towarowy, lyończyków pochodzą-

cych z Chorwacji, Włoch, ale także z Wietnamu czy z Madagaskaru.

Pierwsze spostrzeżenie: jak wiele nas łączy i jak łatwy jest dialog, kiedy za słowami stoją pewne wspólne nam wartości. Z tych wstępnych rozmów wyłoniła się idea przeprowadzenia w naszych parafiach konsultacji za pomocą przygotowanego przez nas kwestionariusza. Do pytań wspólnych dla wszystkich środowisk emigracyjnych, każda z nich mogła dorzucić swe własne, związane z jej specyfiką.

W informacjach przekazywanych po Mszy św. i w kontaktach indywidualnych, staraliśmy się podkreślać znaczenie tego rodzaju konsultacji i uczestnictwa we wspólnej drodze, jaką zaproponował nam kościół Lyonu. Niestety, w czasach gdy na każdym kroku ktoś pyta nas o nasze zdanie, wielu osobom wydaje się to być jeszcze jednym sondażem, z którego nie wiadomo co wyniknie.

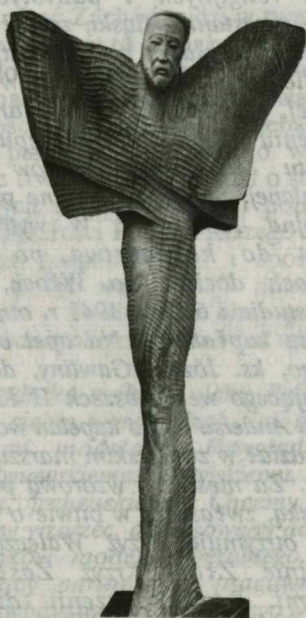
Mimo to, zebrane odpowiedzi, choć są tylko częścią tego, czego można by się było spodziewać, pozwalają nam na przygotowanie pierwszego obrazu dążeń, oczekiwań i bolączek naszej społeczności. Będzie to dla nas cennym punktem wyjścia w dalszych obradach i pracach synodalnych, które potrwają w Lyonie do jesieni 1993 roku. Mamy nadzieję, że wyjdziemy z nich umocnieni. I w tej wspólnej drodze każdy z nas znajdzie swoje miejsce.

Henryka JOCHAN
Jacek TOLDOWSKI

dokończenie ze str. 9

J.D.: Wydaje mi się, że są one jednak potrzebne ogółowi. Są tacy, którzy przychodzą na Mszę św. polską i są uszczęśliwieni, bo znajdują Mszę, która ich lepiej nastraja do modlitwy.

J.P.: Ludzie często mnie pytają: Czy pan jest rzeźbiarzem religijnym? Odpowiadam wówczas: Ja nie mam żadnej religii. Być chrześcijaninem, znaczy żyć w pewien sposób. Dla mnie nasza wiara tym różni się od innych, że nie jest religią, tylko życiem. On nam proponował **zmartwychwstanie** - czyli nowe życie. To jest i musi być tajemnicą! Zacytuję tekst dotyczący zmartwychwstania: *Ja cię uwolnię od litery. Ja cię wyjmę z księgi i każę ci żyć!* Z tyłu mojej rzeźby *Zmartwychwstanie* umieściłem właśnie w języku hebrajskim napis: *Ja cię uwolnię od litery. W czasie mojej wystawy w Bazylice Sacré Coeur przed*



ZMARTWYCHWSTANIE (3,20m)

rzeźbą zatrzymał się jakiś mężczyzna i przeczytał napis. A hebrajski znają tylko rabin. Ten okazał się głównym Rabinem Londynu. Przesiedzieliśmy noc na rozmowie. Te słowa bowiem spowodowały śmierć Chrystusa. Rabin zakończył naszą dyskusję, mówiąc: *W momencie, kiedy On dla was powróci, to może dla nas przyjdzie. Nie przeczę, że to będzie ten sam, któregośmy nie rozpoznali pierwszym razem. Może w ten sposób sprawdzą się słowa, że ostatni będą pierwszymi? Ja oczekuję powrotu Chrystusa.*

J.D.: Apokalipsa jest częścią Ewangelii. Kościół oczekuje powrotu Chrystusa.

J.P.: Jesteśmy rzeczywiście na etapie ostatniej części Apokalipsy. Moja ostatnia wystawa w La Trappe de Soligny ma tytuł *Miasto Niebieskie*. Ale Nadzieja jest naszym obowiązkiem. A sztuka jest, w swej pierwotnej naturze Chwałą Boga. I to jest jej podstawowe zadanie.

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA

Sto lat polskiej Szarytki

W środowisku górników polskich okręgu Douai w latach przedwojennych Siostra Miłosierdzia Janina Gabriel Marta Battke, pochodząca z rodziny pomorskiej liczącej 13 dzieci była znana jako *Polska Siostra*, a wśród Francuzów jako *Soeur Polonaise*.

Do Francji przybyła z falą emigrantów polskich w latach dwudziestych. Po nowicjacie przy rue du Bac w Paryżu, została skierowana do Douai, gdzie pracowała w Hôtel-Dieu, a potem w pobliskim Guesnain. Od 1935 r. do lat sześćdziesiątych była w Auberchicourt oddelegowana do opieki nad Polakami. Prowadziła szkołę dla polskich dzieci, uczyła przez jakiś czas katechizmu, odwiedzała polskie rodziny, którym służyła radą, wspomagała biednych - zwłaszcza w czasie wojny, pocieszała utrapionych. Dbała o zachowanie polskich tradycji. Dopiero po wojnie, kiedy okazało się, że większość emigrantów z lat dwudziestych pozostała na ziemi francuskiej, ułatwiła im integrację. Nie wszyscy mogli to wówczas zrozumieć. Dzieciom i młodzieży wpajała zasady etyki chrześcijańskiej. Starszych emigrantów do końca swego pobytu w Auberchicourt, a później w sąsiednim Aniche często odwiedzała i dopomagała, zajmując się chorymi. W połowie lat siedemdziesiątych, wraz z innymi Szarytkami francuskimi, opuściła Aniche by osiedlić się w Maison Saint Joseph w Phalempin, w pobliżu Lille.

Tam, w dniu 21 kwietnia br. obchodziła setną rocznicę urodzin. W czasie Mszy św. dziękczynnej koncelebrowanej przez Ojca Dyrektora Księży Misjonarzy, Prowincjała Lazarystów i w obecności Matki Prowincjalnej Siostr Miłosierdzia z Paryża, został odczytany telegram Jana Pawła II (w języku polskim oraz w tłumaczeniu francuskim), w którym Ojciec Święty, składając wyrazy uznania za gorliwą pracę Siostry, czy to na polu charytatywnym, czy też wśród polskiej emigracji, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, udzielił jej swego apostołskiego błogosławieństwa obejmując nim również wszystkich uczestników jubileuszowej uroczystości. Po Mszy, na uroczystym spotkaniu odczytano również postanie

abpa diecezji Cambrai, ks. Jacques'a Delaporte, który podkreślił jej wkład w porozumieniu między wspólnotą polską i francuską. Na ręce Jubilatki został przekazany list ks. Józefa kard. Glempa, Prymasa Polski, który wyraził uznanie i serdeczne podziękowanie za blisko osiemdziesiąt lat służby chorym i potrzebującym jako Siostra Miłosierdzia.

Na zakończenie, francuskie Szarytki zaśpiewały chórem po francusku znaną melodię "Piękna nasza Polska cała".

Henri MUSIELAK



Złoty Jubileusz o. Mendrelli

Już dawno Sanktuarium Maryjne w St. Avold nie widziało tak wielkiej liczby pielgrzymów polskich jak w tym roku. Nie tylko dlatego, że od rana panowała piękna pogoda, lecz przede wszystkim ze względu na złoty jubileusz kapłaństwa Ojca Wiktora Marii Mendrelli OMI, długoletniego duszpasterza i misjonarza wschodniej Francji. Uroczystość rozpoczęła się dziękczynną Mszą św. odprawioną w koncelebrze z prowincjałem Misjonarzy Oblatów ks. Józefem Osin'skim, ks. rektorem Józefem Pielorzem z Brukseli oraz księżmi z Francji, Niemiec, Belgii i Luksemburga. Koncelebrowali również księża z wikariuszem generalnym z Metzu na czele. Znakomity chór "Lutnia" ze Stiring Wendel zapewnił muzyczną oprawę ofierze eucharystycznej. Ołtarz otaczały sztandary organizacji kościelnych, kombatanckich i młodzieżowych. Kaznodzieja - ks. Konrad Stolarek z Luksemburga - odczytał depeszę z błogosławieństwem Ojca św., listy z życzeniami od Prymasa Polski, ks. Józefa kard. Glempa, od ordynariusza diecezji Metz, ks. biskupa Pierre'a Raffun i od ks. biskupa Szczepana Wesolego. Następnie, w homilii roz-

sa. Nie omieszkął również w wielkim skrócie naszkicować barwny życiorys Jubilaty.

Ojciec Wiktor Maria urodził się na Górnym Śląsku w rodzinie o głębokich tradycjach religijnych i patriotycznych. Ojciec - powstaniec śląski, zginął zamęczony przez Gestapo, brat - rozstrzelany przez Niemców za działalność w Armii Krajowej. Młody Wiktor Maria po ukończeniu gimnazjum wstępuje do nowicjatu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Studia teologiczne przerywa mu wojna 1939 roku. W wytrwałym dążeniu do kapłaństwa po wielu przygodach dociera do Włoch, gdzie kończy studia i 6 lipca 1941 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. Na apel biskupa polowego, ks. Józefa Gawliny, dołącza do lądującego we Włoszech II Korpusu generała Andersa i jako kapelan wojskowy bierze udział w zwycięskim marszu aż po Bolonię. Za męstwo i wzorową postawę kapłańską, zwłaszcza w bitwie o miasto Imola, otrzymuje Krzyż Walecznych i dwukrotnie Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Po zakończeniu działań wojennych widzimy go w gimnazjum 3.

Dywizji Strzelców Karpackich. Najpierw we Włoszech, a później w Anglii, gdzie wśród jego wychowanków był m.in. późniejszy prezydent Rzeczypospolitej - Ryszard Kaczorowski, który z okazji jubileuszu nadesłał ks. Mendrelli wzruszający list. Jako wychowawca doczekał tego, że znaczna liczba jego uczniów weszła na drogę życia kapłańskiego. W 1948 roku przybywa do Francji, gdzie obejmuje funkcję mistrza nowicjuszy. Później jako szef ekipy misjonarzy odwiedza prawie wszystkie osiedla polskie w Zachodniej Europie, a ponadto w Anglii i Północnej Ameryce, głosząc misję i rekolekcje nie tylko świeckim, ale również siostronom zakonnym oraz kapłanom. W ramach Wielkiej Nowenny Narodu organizuje peregrynację obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Od 1967 roku przebywa we wschodniej Francji, w Merlebach, gdzie po przetamaniu pierwszych trudności realizuje hasło wypisane na obrazku jubileuszowym: "Postanowiłem będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa".

Fod koniec Mszy św. życzenia złożył wikariusz generalny, dziękując Jubilatowi za jego duży wkład w odnowę życia religijnego diecezji. Potem podchodziły do ołtarza dzieci z kwiatami, za nimi ministranci i wreszcie długi rząd przedstawicieli organizacji z konsulem

dokończenie na str. 14



ZJAZD W NOTTINGHAM

W dniach 25-26 maja 1991 r. w Nottingham odbył się pod protektorem JE ks. biskupa Szczepana Wesołego i staraniem Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii Zjazd Katolicki, który zgromadził ok. 200 uczestników. Byli wśród nich delegaci polskich parafii z Anglii i Hamburga oraz przedstawiciele polskich organizacji katolickich. Licznie było reprezentowane młodsze pokolenie. Na Zjeździe, poświęconym *Ewangelizacji lat 90.*, uchwalono cztery rezolucje.

Rezolucja I. Uczestnicy Zjazdu Katolickiego, zgromadzeni w Nottingham pod przewodnictwem JE ks. biskupa Szczepana Wesołego, wyrażają swoje zaniepokojenie trudnościami w przeprowadzeniu ustawy o ochronie życia w Polsce. Uważamy, że koniecznością jest zaprzestać zabijać rocznie setki tysięcy niewinnych, nie

narodzonych dzieci. Jest obowiązkiem każdego człowieka walczyć o życie poczęte. Niech rezolucja nasza będzie wołaniem sumienia narodu.

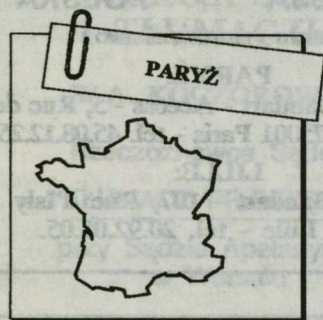
Rezolucja II. Zebrani na dorocznym Zjeździe Katolickim w Nottingham, z radością przyjęliśmy wypowiedź biskupów z 246 Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, wysoko oceniającej osiągnięcia pierwszego od przeszło 30 lat, roku nauczania religii w szkołach. Pragniemy podkreślić naszą wdzięczność i uznanie, zarówno dla Polskiego Episkopatu, duchowieństwa i katechetów, jak też dla rodziców i młodzieży szkolnej. Wyrazimy nasze poparcie dla usilnych starań hierarchii i społeczeństwa aby ustawą Sejmu o nauczaniu religii uzyskać zagwarantowanie wartości chrześcijańskich, które były i są najważniejszym fundamentem w wychowaniu przyszłych pokoleń.

Rezolucja III. Łączymy się z Episkopatem Polskim i Ordynariuszem przemyskim w ich modlitwie i staraniach o budowanie jedności Kościoła w wielorakości obrządków i tradycji. Jest to troska Ojca św. i całego Kościoła Powszechnego, by miłość braterska i szacunek dla praw religijnych każdego człowieka były jakby znakiem rozpoznawczym tych, którzy idą za Chrystusem. IV pielgrzymka Jana Pawła II do Polski oraz dwusetna rocznica Konstytucji 3 Maja, będąca ukoronowaniem wielowiekowej tradycji Pierwszej Rzeczypospolitej wielu narodów, szczególnie winny skłaniać wszystkich do rozpoznania swej roli i

odpowiedzialności w budowaniu Europy chrześcijańskiej, wiernej swemu prawdziwemu powołaniu.

Rezolucja IV. Opatrzność Boska spowodowała, że jako społeczność polska znaleźliśmy się tu, na tej wyspie. Odczytując wolę Opatrzności winniśmy być gotowi do niesienia świadectwa wśród naszego społeczeństwa emigracyjnego ale też wobec wszystkich wśród których żyjemy. Polityczne wydarzenia ostatnich dwu lat doprowadziły do zasadniczych zmian społeczno-organizacyjnych życia naszej emigracji. Dostosowując naszą pracę do zachodzących zmian musimy pamiętać o podstawowych założeniach, które zmianom nie podlegają. Niezmienne jest postannictwo Kościoła - prowadzenie człowieka do Zjednoczenia z Chrystusem. Im skuteczniej będzie Kościół spełniał to niezmiennie zadanie kształtując godność i odpowiedzialność człowieka świadomego swych celów i obowiązków tym pełniej służyć też będzie naszemu społeczeństwu emigracyjnemu. Dlatego zdajemy sobie sprawę jak ważne jest wciąż utrzymywanie wysokiego poziomu naszych wspólnot parafialnych. Wszyscy wraz z Instytutem Polskim Akcji Katolickiej będziemy zawsze współuczestniczyć w działaniach umacniających nasze duszpasterstwo emigracyjne. Pamiętamy również zalecenie Stolicy Apostolskiej aby ukształtowani w wierze Katolicy brali czynny udział w życiu społecznym. W tym duchu będziemy w pełni współuczestniczyli w centralnych organizacjach społecznych Emigracji.

IPAK



WIECZÓR POSZUKIWAŃ

W świętego Jana, odbywające się w Instytucie Polskim spotkanie, nie polegało na poszukiwaniu kwiatu paproci (którego znalezienie byłoby zapewne łatwiejsze), lecz modelu społeczno-gospodarczego potrzebnego Polsce. Włodzimierz Pańków i Marek Pliszkiwicz - z Polskiej Akademii Nauk, przebywający na stażu w Centre National de Recherche Scientifique, skorzystali ze sposobności, by przedstawić publiczności i dziennikarzom francuskim obecną sytuację.

Z punktu widzenia socjologicznego, wzrost bezrobocia spowoduje napięcia społeczne i groźbę strajków. Polskie społeczeństwo rozbiło ukuty przez zachodnie środki przekazu stereotyp *monolitu*. I bardzo dobrze, że tak się stało, choć Zachód widzi w tym przejaw *bałaganu*. Jest to jednak sposób dyskusji narodowej, która gwałtownie wydobyla się na powierzchnię w warunkach wolności wypowiedzi. Trzeba jednak stale pamiętać, iż walka o władzę w Polsce trwa! Obecnie chodzi o stworzenie trwałych ram prawnych i politycznych dla przyszłości Polski i naszego własnego wzorca gospodarczego i społecznego. *Nasz pobyt we Francji nauczył nas jednego - powiedzieli obaj panowie - kopiowanie obcych modeli jest wykluczone!*

Gospodarka rynkowa, jaką Polska stara się u siebie wprowadzać, też dysponuje różnymi modelami. Przyglądamy się skandynawskiemu, brytyjskiemu, niemieckiemu, francuskiemu. Chcemy stworzyć własny wzorzec, dostosowany do naszych warunków modelu liberalnego, uwzględniający partnerstwo pracowników w przedsiębiorstwach i solidarnego w stosunku do warstw społecznych gospodarczo złe

stojących. W dyskusji podano różne liczby dotyczące zjawisk w polskiej gospodarce - tak ujemnych, jak i dodatnich.

Prelegenci zwrócili się ze specjalnym apelem do dziennikarzy fancuskich, stwierdzając że obraz Polski w tutejszych środkach masowego przekazu jest fałszywy i niesprawiedliwy, a przede wszystkim prawie niczego nie można się o naszym kraju dowiedzieć z francuskiej prasy czy telewizji. Przykładowo: wizycie Papieża w Polsce Niemcy poświęcali po parę godzin dziennie, a francuska TV tylko migawki w dzienniku.

Stowarzyszenie Inżynierów Polskich we Francji zaproponowało po dyskusji spotkanie dla omówienia warunków i możliwości współpracy z Polską, jak również poradnictwa technicznego. Należy mieć nadzieję, że ta debata przyniesie skutki rzeczowe i dalszy rozwój współpracy między Francją a Polską, a w każdym razie między francuską Polonią i krajem.

Jadwiga DĄBROWSKA



Czytelnicy piszą



Do Redakcji "Głosu Katolickiego",

I znowu, po raz czwarty, o Krzyżu na Placu Inwalidów. Po moim apelu, ogłoszonym w nr 14 waszego pisma, żniwa były obfite, ale robotników tylko trzech: Tadeusz, Zbyszek i Henryk. Dwaj ostatni przeczytali zaproszenie w "G.K." i zaraz do mnie przyszli. Przyrzekli, że dwa razy w tygodniu zastąpią mnie na tak zasłużonym posterunku. Zaraz po powitaniu zapytali co to za uroczystość, że Krzyż w pełnej gali majowej zieleni otoczony sztandarami KPN i Solidarności, z małym transparentem "Witamy". Odpowiedziałem, że liczę na więcej osób niż ich dwóch i chciałem wszystkich przyjąć narodowo. Okazało się jednak, że do

godz. 20.00 nikt nie przyszedł. (...). Pisząc w kwietniu notatkę do "G.K." prosiłem Rodaków, którzy tak ubolewali nad tym Krzyżem, by zechcieli przyjść 1 maja o godz. 18.00 po Mszy św. za pomordowanych w Katyniu. Miałem nadzieję, że powołamy Komitet Opieki nad tym miejscem i zrobimy tak, by nikt z turystów i miejscowej Polonii nie uważał się nad tym miejscem. (...) Ale Opatrzność Boża czuwała nad nami. Ambasador Łukaszeński zwołał zebranie, na którym zaproszeni mieli wypowiedzieć się na temat Krzyża. Byli wtedy obecni: konsul generalny, dwóch zastępców, sekretarz ambasady - p. Chruszczyński, ks. R. Waszkiewicz, p. Sonik z Instytutu Polskiego, p. Danuta Nowakowska i piszący te

słowa. Po dyskusji prosiłem Ambasadora, który osobiście miał udać się do paryskiego Ratusza, by usankcjonował jedynie stały pobyt Krzyża w dotychczasowym miejscu. Dziesięć dni po zebraniu, p. Ambasador zasygnalizował, że w wyniku wizyty w Hotel de Ville Krzyż zostaje na wieczyste lata, a ambasada od zaraz przejmie ten skrawek Rzeczypospolitej pod swoją opiekę. Przekazano nam nazwisko i nr telefonu jednego z pracowników ambasady, do którego możemy się zwracać w każdej chwili o pomoc, nawet o pomoc finansową i samochód, jeżeli będziemy chcieli coś nowego zrobić: malowanie ogrodzenia czy przywiezienie nowych krzewów. Po takiej "bombowej" wiadomości z ambasady, która przez 9 lat patrzyła na nas jak na agentów CIA, zapomnieliśmy o całej gamie obelżywych słów kierowanych pod naszym adresem. 10-letnia troska o to miejsce w sercu Paryża została wynagrodzona.

Tadeusz Brzostek KPN

"Polacy w świecie"

We Francji przygotowuje się aktualnie (pod redakcją Zbigniewa A. Judyckiego) **Słownik Biograficzny "Polacy w świecie"**. Będzie to jeden z najbardziej wyczerpujących zbiorów informacji o Polakach poza granicami kraju, którzy swoją działalnością zapisali się w historii i kulturze świata, a jednocześnie podbudowali poczucie wartości i tradycji narodowej. Opracowanie obejmuje zarówno postacie historyczne jak i współcześnie żyjące. Znajdą się tam sylwetki polskich naukowców, inżynierów, techników, artystów, humanistów, lekarzy, przemysłowców, działaczy politycznych i społecznych, wojskowych, duchownych, podróżników, sportowców, kolekcjonerów oraz tych, którzy dali się poznać jako patrioci polscy. Słownik będzie wydawany w tomach, z których każdy będzie

zawierał pełny układ alfabetyczny oraz indeks nazwisk z tomów poprzednich. Opracowywaniem poszczególnych sylwetek zajmą się przedstawiciele różnych dziedzin nauki ściśle współpracując z zespołem redakcyjnym. Komitet Honorowy słownika tworzą: **prof. dr dr hc Józef Maria Bocheński** - filozof (Szwajcaria); **Stanisław Gaczol** - aktor, poeta, malarz (Francja); **dr inż. Antoni Gładysz** - pisarz, wydawca (USA); **płk. Jerzy Gruszka** - wojskowy (Australia), **płk. Kornel Krzczunowicz** - wojskowy, pisarz; **dr Sophie Mac-Wolanin** - naukowiec (USA); **dr Tadeusz Mularski** - stomatolog (Francja); **ks. dr Józef Musioł** - duchowny (Watykan); **prof. dr Jan Stryeński** - architekt (Szwajcaria); **prof. dr Wiesław Strzałkowski** - filozof; **dr Jan Szygowski** - b.dyplomata, pisarz (USA); **prof. dr Jan Vanulet** - farmakolog (Szwajcaria); **dr Emanuel Wagner** - prawnik; **prof. dr Jan Wł. Wos** - historyk, pisarz (Włochy).

dokończenie ze str. 12

generalnym, p. Janasem ze Strasburga na czele. Wszyscy składali życzenia i wręczali upominki. Wzruszony Jubilat serdecznie dziękował wszystkim za liczne objawy życzliwości i na pamiątkę rozdał jubileuszowe obrazki z wizerunkiem Chrystusa z obrazu ostatniej wieczerzy Leonarda da Vinci oraz z obrazem MB Częstochowskiej namalowanym przez prof. Tomasso della Volpe po zdobyciu miasta Imoli. Po posiłku wierni zebrali się na majowe nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił ks. prow. J. Osiński. Podkreślił on m.in., że Jubilat jako Oblat Niepokalanej całe swoje kapłaństwo, misjonarskie i zakonne życie zawierzył Matce Najświętszej.

Imponująco i barwnie wyglądała procesja, która wyruszyła z bazyliki: dzieci w strojach narodowych, liczne chorągwie i sztandary. Błogosławieństwo Najsw. Sakramentem zakończyło ten bogaty w przeżycia duchowe dzień.



LICENCJONOWANA LINIA AUTOKAROWA

FRANCJA ↔ POLSKA
KOMFORT I BEZPIECZEŃSTWO I

PARYŻ:
Voyages Baudart - Access - 5, Rue de
Turbigo - 75001 Paris - tel. 45.08.12.25.

LILLE:
Voyages Baudart - 107, Rue d'Isly
59800 Lille - tel. 20.92.05.05.

BIURO PODRÓŻY MERCATOR

Przejazdy autokarem na trasie:

**PARYŻ-WARSZAWA-OPOLE
KATOWICE-KRAKÓW**

Wyjazdy:
z Paryża - w środy
z Krakowa - w poniedziałki

INFORMACJE
☎ 42.26.57.94

TAN



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

**LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA**

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

CENY: od 390 AS od 650 AR

Wyjazdy z Polski w każdy czwartek
Wyjazdy z Francji w każdą niedzielę

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biuro otwarte od wtorku do niedzieli
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00

**Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant**

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

LUKSUSOWE AUTOKARY DO POLSKI

Fachowa obsługa, pilot, video, bufet

Z POLSKI AUTOKAR 30% TANIEJ

Dla Polaków zamieszkałych na stałe w Polsce 30% zniżka na przejazd z Polski do Francji. Wyjazd z kraju: 27 lipca, 2, 14, 28 sierpnia. Powrót: 30 lipca, 5, 17, 31 sierpnia.

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak niżej - M° Nation)
Wyjazdy z w każdą niedzielę.

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Paczki standardowe - najbliższe wyjazdy: 3 VIII i 2 IX.

PARYŻ:

**6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.**

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon - tel. 78.95.40.91.

**BIURO PORAD
I TŁUMACZEN**

W.A. KOCZOROWSKI

Rzecznik Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

**przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu**

**5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.**

**lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.**

**Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00**

ZAŁATWIA:

**Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.**

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ofiary indywidualne

Antoni Halka - Argenteuil 2.000 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłaci"



**NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
16 LIPCA 1991**



**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szynkiewicz, Agata Żmudzka

**Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.**

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumery:
Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 98 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



STRACEŃCY

Są tematy najtrudniejsze, bez możliwości zakończenia żadnym uogólnieniem. I nie są to nawet problemy o największym ciężarze gatunkowym z pogranicza wielkiej polityki czy moralistyki. A jednak trzeba wielokrotnie je podejmować, nie można udawać, że *nie ma sprawy*. Kłopot wynika stąd, że wszyscy mają rację i nikt jej do końca nie ma. Z góry zastrzegając wycinkowość, uproszczenie i kompetencje jedynie widza przejdźmy do rzeczy. Straceńcy - bo muszą zniknąć gdyż należą do innej, minionej epoki, straceńcy bo wciąż jeszcze są. Koczują w środku miasta, jest ich więcej odkąd zniesiono wizy i wielkie Niemcy stały się mniej gościnne. Są zauważalnym, często hałaśliwym i

nieestetycznym elementem krajobrazu u zbiegu ulic Cambon i St Honore. Kim są? Prawdopodobnie ostatnimi z *pokolenia* uciekinierów z beznadziei komunistycznej w bez... w lepszy świat. Są może ostatnimi z zaciągu europejskiego do RFN, do ciężkich prac i do podtrzymania białej rasy. Są może ostatnimi, bo najmniej zaradnymi i bez *koneksji*, którzy próbują *załapać się* na duże pieniądze (w skali Myślenic) i na wolność *na czarno* we Francji. Może są wśród nich także starzy *reżimowcy* z nowymi zadaniami? Łączy ich wszystkich jedno - nie zauważyli jeszcze, że sytuacja się zmieniła. W Polsce i we Francji. Politycznie i ekonomicznie. Status Polaka wygnańca, partyzanta wolnej Europy, któremu wypada i często opłaca się pomoc zanika. Nie zauważyli, że w Polsce, dzięki zmianom ekonomicznym i normalizacji rynku dolarowego ich sezonowe dewizowe fortuny straciły *siłę nabywczą*. Nie zauważyli, że teraz już, równie łatwo robić dobre (i złe) interesy, zależnie od szczęścia i zdolności. I tutaj, i w Polsce. A tutaj im gęściej od ludzi do *wynajęcia* tym trudniej o szczęście w *trafieniu fuchy* i w zetknięciu z policją. Tym wszystkim *ostatnim* spod kościoła jest także coraz trudniej pomóc, bo i racjonalna i emocjonalna

motywacja znika, bo i środki nadzwyczajne kurczą się; bo każda społeczność i organizacja muszą wrócić do normalności do swoich normalnych zadań, bo w końcu i ci *ostatni*, często nie są łatwi. Ci najmniej zaradni i ci najsprytniejsi w równym stopniu miewają postawę roszczeniową, bywają agresywni, nie starają się wtopić w tło. Koczownicy, którzy zrozumieli, że nie podołają grając *w ciemno*, z rozżaleniem, często wsparci przez nasze placówki wracają borykać się, ale pod własnym dachem. Nieliczni *szczęściarze* wrócą po sezonie z małym *szmałem*. Reszta koczuje i desperacko czeka pod sztandarami suszących się rękawików lub wśród butelek. I jednych i drugich nie wolno mieć obojętnie, bo to też są *nasi*. Jeżeli nawet sami sobie winni, jeżeli, według naszych kryteriów nie zasługują. *Trzeba pochylić się nad człowiekiem* - skąd my to znamy? Nie mogą liczyć na pomoc w rodzaju dobrej pracy, papierów, noclegu, nawet dobrej rady (bo może takiej nie ma). Na co więc mogą liczyć? Oni czekają, czekają na szczęście, czekają na *słowo*, czekają na nowego opiekuna konsularnego, na jeszcze jeden dzień, na czas kiedy znikną.

Paweł OSIKOWSKI

TAŃCZĄCA COCA-COLA

14. ZWOLNIENIE

Katia mogła robić to, na co miała ochotę, wszystkie miejsca w Moskwie były dla niej dostępne, Pierre nie żałował jej niczego. Mało tego, w jakiś sposób wzruszyła go jej sytuacja - młodziutkiej kobiety zostawionej samej z dzieckiem. Natychmiast zaopiekował się małym Jurą, co zresztą wymagało pewnego wysiłku, jako że syn Katii był dzieckiem zamkniętym w sobie i ponurym. Bez uśmiechu przymuszał kolejne zabawki i miłe słowa Pierre'a, ale z czasem było jasne, że mały obdarzył go sympatią.

Najmniej zadowolona była matka Katii, po pierwsze dlatego, że niespodziewanie musiała dzielić się Jurą z całkiem obcym człowiekiem, a i z własną córką, bowiem Katia pod wpływem Pierre'a jakoś bardziej zainteresowała się wychowaniem syna. Ponadto matka ostrzegała Katię, że nic dobrego z tego związku dla niej nie wyniknie, żeby nie robiła sobie złudzeń i przepowiadała, że prędzej czy później będzie miała z powodu Pierre'a poważne kłopoty.

Katia wiedziała, że jeśli nie zerwie kontaktów z obcokrajowcem, zostanie zwolniona. Koleżanki jakoś mniej chętnie umawiały się z nią na kawę, a z wielkiego grona przyjaciół zostało jej

kilka osób. Pierre wiedział o wszystkim. Wyjeżdżając na wakacje do Francji, zostawił jej pieniądze - na wszelki wypadek. Przyrzekł wrócić wcześniej niż zwykle. Na konsekwencje swojego wyboru Katia długo nie czekała.

Kilka dni po wyjeździe Pierre'a znalazła na biurku zwolnienie z pracy. Rozmowa z dyrektorem była krótka i ostra. Związki z obcokrajowcami są zabronione, ostrzegano ją życzliwie, ale nie posłuchała, teraz nie jest więcej potrzebna. Jak chce, może najwyżej zamiatać ulice. Po raz pierwszy w życiu, Katia spotkała się z murem obojętności i tajonej satysfakcji ze strony ludzi, o których myślała, że są jej życzliwi. Wróciła do domu załamana.

Telefonu od Pierre'a nie odebrała. Rozmawiała z nim matka. Pierre, pracując w Moskwie kilka lat, rozumiał nie tylko język, ale i obyczaje. Zapowiedział, że wróci najwcześniej jak tylko będzie mógł. Czekwała dwa tygodnie. Przyjechał obładowany jak święty Mikołaj, a w najmniejszym pudełeczku przywiózł dla Katii pierścionek zaręczynowy. Ucieszyła się i przeżyli razem kilka wspaniałych dni, robiąc wielkie plany na wspólną przyszłość. Ale chyba od tego momentu Katia przestała się naprawdę cieszyć, jakby coś się w niej w środku załamało. Nie mogąc pracować, tracąc przyjaciół, zaczęła czuć się nikomu nie potrzebna. Wzrastała w niej złość do całego świata.

Pierre przepracował w Moskwie jeszcze rok, starając się dać Katii wszystko, czego zapragnęła. Po nocach uczył się języka rosyjskiego, by zrobić jej przyjemność i brać udział w dyskusjach, które prowadziła ze znajomymi. Katia, co prawda, zapisała się na kurs francuskiego, ale wytrzymała niecałe dwa miesiące, język w ogóle się jej nie spodobał i miała kłopoty z wyuczeniem się najprostszych słów. Było to czystą konsekwencją tego, że nie zaakceptowała siebie w nowej roli - narzeczonej Francuza.

Ewa LACHNIT

Z NOTESU KS. JANA

*Świat wcale nie jest zwariowany,
choć nie jest dla ludzi normalnych.
Jest dla znormalizowanych.*

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆☆

*Człowiek nie jest samotny! Ktoś go
przecież pilnuje.*

St. Jerzy Lec